Opowiadanie Barbary Szelągowskiej **Wielkanocne pyszności.**
W przedszkolu na każdym kroku widać było zbliżającą się Wielkanoc. W wazonach stałybazie, a obok – koszyczki z jajkami. Wszystkie zawieszone dekoracje też przypominały
o świętach. Słońce każdego kolejnego dnia coraz mocniej świeciło. Ada, podobnie jak inne dzieci z jejgrupy, nie mogła doczekać się świąt. Pani opowiadała o tradycjach wielkanocnych.– A może zrobimy sobie mazurka? I jeszcze babkę i szynkę. Nie może też zabraknąć chlebai jajek!– Ale jak my to wszystko sami zrobimy? – dopytywał Kamil. – To naprawdę dużo pracy. Widziałem, jak babcia piekła ciasto.Pani tajemniczo uśmiechnęła się do dzieci.– Tak naprawdę zrobimy dziś te wszystkie smakołyki, ale one nie będą nadawały się do jedzenia. Wykonamy je z masy solnej, potem wypieczemy i pomalujemy. A na koniec urządzimykącik wielkanocny.– Ale fajny pomysł – zawołał Kamil.Ada zrobiła wielką babę wielkanocną, a Kamil – szyneczkę. Inne dzieci też starały się jakmogły.Po pomalowaniu i ułożeniu na stoliczku wszystkie „smakołyki” wyglądały jak prawdziwe,zwłaszcza baba z lukrem.Po podwieczorku do sali średniaków przyszły w odwiedziny starszaki.– Ale macie tu pyszniutkie pyszności! – oblizując się, zawołał Maciek i wyciągnął rękę pobabę. W ostatniej chwili przed zjedzeniem powstrzymał go Olek.– Dlaczego nie mogę się poczęstować? Trzeba jeść szybko, póki świeże. Potem już nie będątakie dobre.– Maciek, przyjrzyj się uważniej tym smakołykom. Przecież one są z masy solnej. Jeszczemógłbyś sobie przez nie połamać zęby. Najlepiej poczekaj na prawdziwy wielkanocny stółi prawdziwe pyszności.Maciek przytaknął głową, ale i tak ukradkiem – kiedy nikt nie patrzył – powąchał babkę.Skrzywił się, zawiedziony, i rad nierad postanowił jednak poczekać na święta.